

Z **Andrzejem Maciejewskim**, politologiem z Instytutu Sobieskiego, rozmawia Mariusz Kamieniecki.

Do 27 grudnia pozostaną zamknięte restauracje i siłownie, bo jak pokazują badania amerykańskich naukowców, to w tych miejscach najłatwiej jest zakazić się koronawirusem. Czy ten rządowy harmonogram zdejmowania obostrzeń - podany dzisiaj - zaskakuje? – Rząd z całą pewnością nie podejmuje takich decyzji bez konsultacji, bez oceny specjalistów. Tymczasem badania, jakie przeprowadzili naukowcy z amerykańskiego Uniwersytetu Stanforda i Uniwersytetu Północno-Zachodniego w Evanston, pokazują, że właśnie restauracje czy siłownie to te miejsca, gdzie znacznie łatwiej niż gdzie indziej można się zakazić koronawirusem. Mając to na uwadze, można powiedzieć, że z ekspertyzami specjalistów trudno jest dyskutować. Choć nie zawsze się zgadzamy z ocenami ekspertów, ale w tym wypadku trzeba je akceptować. Jeżeli specjaliści rekomendują czy też wskazują potencjalnie najbardziej zagrożone obszary, to nie robią tego bez przyczyny i trzeba to przyjąć. Jednocześnie mamy świadomość, że dotkliwie odczuje to branża gastronomiczna. Trzeba też powiedzieć, że właśnie branża gastronomiczna – przed dzisiejszym wystąpieniem premiera Morawieckiego – bardzo liczyła, że z końcem listopada nastąpi odblokowanie. W ich przypadku tego odblokowania nie ma i to jest dla całej tej branży zła wiadomość. Dlatego w tym momencie za kontynuacją czy przedłużeniem lockdownu musi pójść konkret – wsparcie ze strony rządu. Ta branża będzie bowiem wymagała poważnego zastrzyku finansowego po to, żeby w styczniu przyszłego roku – jak wierzymy – mogła z możliwie najmniejszymi stratami wrócić do normalnego funkcjonowania.

Póki co rząd odmraża galerie, ale w kościołach obostrzenia wciąż obowiązują, co więcej, premier Morawiecki - wybiegając w przyszłość - zaapelował, aby świąteczne spotkania były w gronie rodzin, tych, z którymi mieszkamy, żeby nie przemieszczać się pomiędzy miastami.

Trudno w tym wszystkim znaleźć logikę, gdzie tu konsekwencja? – Na razie karty, i to nie tylko w Polsce, rozdaje koronawirus, i jako ludzie nie wszystko rozumiemy i akceptujemy. Ten rok jest dla nas bardzo trudny i właściwie wszystkie święta nie były takie jak dawniej. Dla nas, Polaków, mocno przywiązanych do wiary i tradycji, jest to szczególnie bolesne. Chyba pierwszy raz w historii Polski i świata nie przeżyliśmy Wielkiego Tygodnia, Triduum Paschalnego i Świąt Wielkanocnych zgodnie z tradycją, nie mogąc fizycznie uczestniczyć w tych wydarzeniach, co więcej, wszystko wskazuje na to, że podobnie może być na Boże Narodzenie. Uważam jednak, że nie powinniśmy patrzeć na wskazania czy też zalecenia

rządzących, a tym samym epidemiologów, jako na przejaw złośliwości czy też próbę ograniczania naszych praw i wolności, ale jako na działania, które mają ograniczyć transmisję koronawirusa. Zatem w działaniach władz nie dopatrywałbym się zaprzeczeń logiki, bo COVID-19 wymyka się wszelkiej logice. Powinniśmy to zaakceptować, ufając, że kolejne święta tak ważne dla nas, Polaków, będziemy przeżywać, uczestnicząc w uroczystościach religijnych i wśród najbliższych.

Krzywa zachorowań nie rośnie już tak gwałtownie i utrzymuje się mniej więcej na podobnym poziomie, ale niepokoi nagły wzrost liczby zgonów. Czy nie jest to poniekąd efekt zbytniego poluzowania w okresie letnim? –

Bez związku z koronawirusem trzeba powiedzieć, że wakacje i okres letni z reguły nie są szczytem zachorowań grypowych czy w ogóle przeziębień. Dlatego nie upatrywałbym w tym dzisiejszego poziomu zachorowań. Niestety tym razem wszystkie szczyty zachorowań nałożyły się na nas łącznie z problemami gospodarczymi. Do tego dochodzi brak możliwości nauki w tradycyjnej formie i nauka zdalna przynajmniej do końca tego roku. Mamy więc bardzo nietypową, trudną sytuację i zgadzam się tutaj z premierem Morawieckim, że przed nami trudny okres, okres stu dni solidarności, sprawdzian z solidarności społecznej, który dotyczy nas wszystkich. Musimy sobie uświadomić, że w ostatnich tygodniach rzeczywiście ilość zgonów nie tylko spowodowanych bezpośrednio koronawirusem, ale wszystkich zgonów w Polsce jest porażająco wysoka. Tego w historii Polski nie było już od bardzo dawna. To jest jednak efekt m.in. odłożonych zabiegów planowych, przerwanego leczenia, zaniedbanych rehabilitacji pacjentów.

Poruszył Pan temat edukacji i nauki zdalnej. Słyszemy o nowych wymaganiach na egzaminach ośmioklasisty i maturalnych. Czy i jak ewentualnie pandemia koronawirusa może się przełożyć na poziom edukacji i wykształcenia? –

Oczywiście trudno porównywać naukę zdalną do tradycyjnego sposobu nauczania w szkole. Pomijając kwestie bezpośrednich relacji nauczyciel – uczeń, istotne są także braki odpowiedniego sprzętu. Nie wszyscy uczniowie mają w swoich domach sprzęt oraz szybkie łącza internetowe umożliwiające odpowiednie połączenie w czasie zdalnych lekcji. Co więcej niektórzy – jak słyszymy – mimo obowiązku nauki zdalnej pozwalają sobie na wagary. Tak czy inaczej zdalne lekcje, zdalna nauka wymaga większej determinacji ze strony zarówno uczniów, rodziców, jak i jeszcze większego zaangażowania nauczycieli. Mam jednak nadzieję, że zarówno ośmioklasiści, jak i maturzyści przy – jak wspomniałem – odpowiednim zaangażowaniu, determinacji poradzą sobie. Ten rok jest specyficzny, wyjątkowo trudny dla wszystkich, także dla uczniów, i z pewnością

wszyscy go zapamiętamy na bardzo długo. Ufam, że w kolejnych latach wrócimy do normalnego stanu we wszystkich dziedzinach, także jeśli chodzi o edukację.

Jak ocenia Pan wsparcie rządu dla firm w czasie pandemii i kolejnego, tym razem częściowego, lockdownu? – Wsparcie jest od początku i to jest bardzo ważne. Oczywiście możemy dyskutować, czy wiosną było potrzebne aż tak znaczące wsparcie, czy było skierowane do właściwych sektorów gospodarki i czy nie było ponad miarę. Z drugiej jednak strony, gdyby tego wsparcia nie było, to pojawiłyby się zarzuty, że rząd nie wyszedł naprzeciw potrzebom przeżywających trudności i całej polskiej gospodarce. Może więc dlatego, że to wsparcie było tak duże, oraz że w 2020 rok weszliśmy z bardzo dobrą kondycją naszej gospodarki, udało się nie wyhamować tej tendencji wzrostowej i większość przedsiębiorstw była w stanie do końca trzeciego kwartału całkiem przyzwoicie funkcjonować. Przypomnę też, że cały okres wakacji branża turystyczna, branża gastronomiczna, tudzież hotelowa – po pierwszej fali covidu całkiem dobrze funkcjonowały i miały okazję odrobić przynajmniej część strat. Owszem, wszelkie obostrzenia nie są przyjemne dla nikogo, ani dla właścicieli przedsiębiorstw, firm, ani też dla rządu, a likwidacja miejsc pracy boli wszystkich. Ci, którzy tracą pracę, siłą rzeczy będą musieli się zwrócić o pomoc do państwa, do biur pracy o zasiłki itd., dlatego nie jest w niczym interesie likwidacja działalności i miejsc pracy, i tak ważna jest tu pomoc rządowa. W 2020 roku warunkiem wszystkim, zarówno rządzącym, pracodawcom czy pracownikom, narzuca czy ustala COVID-19, którego logika niestety nas przerasta.

Dzisiaj z ust premiera Morawieckiego usłyszeliśmy, że w połowie stycznia w Polsce powinna się pojawić szczepionka. Pana zdaniem to rozwiąże nasze problemy? – Nie wiem, nie jestem epidemiologiem, nie znam się też na szczepionkach i całym związanym z tym systemem. Nie wiem też, na jakim etapie zaawansowania są prace oraz czy i na ile szczepionka będzie skuteczna. Fakt faktem, w ostatnich dniach mieliśmy prawdziwy wysyp informacji o szczepionkach na COVID-19. Przypomnę też, że już w lutym tego roku pojawiły się informacje, że szczepionka będzie w ciągu sześciu miesięcy, tymczasem niedługo minie rok, a my dowiadujemy się, że coś mamy. Podobną informację podawali już wcześniej Rosjanie, teraz kolejne kraje wysyłają komunikaty o szczepionce. Warto mieć też świadomość, że każda szczepionka, zanim zostanie zarejestrowana i dopuszczona na rynek, musi przejść cały cykl testowania na zwierzętach, cykl bardzo restrykcyjnych badań klinicznych, różne skomplikowane procedury. Dopiero potem może zostać zastosowana na masową skalę. Wszystkie światowe laboratoria i koncerny farmaceutyczne biorą udział w tym wyścigu ze świadomością, że kto

pierwszy, ten rozbija bank. I z jednej strony z niecierpliwością i nadzieją czekamy na szczepionkę albo lekarstwo na COVID-19, ale jednocześnie musimy być świadomi, że tak jak głosi stara maksyma – każdy lek, lecząc, niestety może też szkodzić.

Artykuł opublikowany na

stronie: <https://naszdiennik.pl/polska-kraj/229409,logika-covid-19-nas-przerasta.html>